

DYDAKTYKA LITERATURY XII

Maria Dudzik

**EKWIWALENCJA STUDIÓW ZAOCZNYCH I STACJONARNYCH W OPINII
MOJEGO ŚRODOWISKA**

Poglądy, które przedstawiam w mojej wypowiedzi, pochodzą ze środowiska Instytutu Filologii Polskiej Uniwersytetu Wrocławskiego. Ze względu na to, że istotne jest raczej, co się na ten temat sądzi, niż kto tak sądzi, rezygnuję, poza nielicznymi przypadkami, z nazwisk osób, a wypowiedzi ich staram się uporządkować pod kątem jasności ukazania problematyki, nie rezygnując także z wyrażania własnych przemyśleń.

Ekwiwalencja studiów zaocznych to w moim rozumieniu sposoby uczynienia tego rodzaju studiów, w podtekście gorszych, równymi studiom stacjonarnym w ostatecznym efekcie kształcenia. Dlaczego studia gorsze? Jak je swoiście nobilitować?

Studia gorsze - bo dla czynnych nauczycieli, którzy podjęli pracę w zawodzie bardzo trudnym bez pełnych kwalifikacji, a więc w znacznym odsetku prezentujących selekcję ujemną, co nie znaczy jednakże wcale, że nie mogą się wśród nich znaleźć, raczej sporadycznie, nawet ludzie wybitni, którzy z różnych powodów nie mogli po ukończeniu szkoły średniej dla młodzieży znaleźć się na studiach stacjonarnych.

Nasuwa się uwaga: ostrożnie ze stereotypami w myśleniu!

Selekcję ujemną rozumiem tu także jako niższy iloraz inteligencji, mniejsze aspiracje życiowe, mniejszy po prostu wymiar osobowości.

Przychodzi na myśl powiedzenie: „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie” i natrętne a bolesne pytanie: Jak naprawdę jest (bywa różnie), co zrobić, by było lepiej, jak to zrobić szybko?

No, cóż, współczesna na ogół bardzo niedobra szkoła ma do zaoferowania często jeszcze posłusznych byłemu systemowi, autorytarnych, dość ograniczonych dyrektorów, którzy wolą mieć do czynienia z przeciętnymi, „nie wychylającymi się” nauczycielami, spełniającymi wszelkie doraźne nakazy „z góry”. Ranga

wiedzy w środowisku rodziców uczniów jest prawie żadna. Pracownik fizyczny zarobi kilkakrotnie więcej od nauczyciela. Rozprzestrzenia się w środowisku kult „mieć” (najprymitywniejszy kapitalizm), a „być” wcale nie jest ważne. Świadectwo szkolne wprawdzie czasami się przyda, ale to można... „prawem i lewem...”. Jeśli w takim środowisku znajdzie się człowiek rzetelny, o wysokich walorach inteligencji, traktujący ucznia po partnersku, domagający się podmiotowego traktowania u władz, to musi być niezwykle odporny psychicznie, by wytrwać i zachować zdrowie. Dlatego m.in. selekcja ujemna ze wszelkimi konsekwencjami, dlatego niechęć, a nawet pogarda dla zawodu nauczycielskiego u studentów stacjonarnych i lekceważenie metodyki nauczania.

Przy sporej dozie optymizmu nawet, że „powiał świeży wiatr” i tworzy się atmosfera zmian na lepsze, w dziedzinie szkolnictwa będą one postępowały bardzo wolno i trzeba wiele czasu, by do zawodu nauczycielskiego trafiali, w szerszym zakresie niż to ma miejsce dziś, ludzie z tzw. selekcji dodatniej. Stąd troska o jakość studiów zaocznych pracujących już nauczycieli nabiera wagi szczególnej.

Psychologowie amerykańscy¹ stwierdzają, że człowiek wykorzystuje na ogół zaledwie około 10% potencjału psychicznego, dlatego też studia zaoczne powinny być zorganizowane tak, by wzwalały maksymalnie potencjał psychiczny studenta. Zależy to w bardzo wysokim stopniu od nauczycieli akademickich.

Jaki jest stosunek nauczycieli uniwersyteckich do zaocznego kształcenia nauczycieli? - Nie badałam tego problemu szerzej. Opierając się na własnych spostrzeżeniach, a częściowo także na wypowiedziach ankietowych dotyczących integracji w zakresie kształcenia uniwersyteckiego² mogę przypuszczać, że pewna część ludzi w środowisku wykazuje głęboką troskę o zaoczne kształcenie nauczycieli, co m.in. znajduje wyraz w propozycjach usprawnienia tego kształcenia, zwerbalizowanych w dalszej części mojej wypowiedzi.

Jest pewna grupa ludzi, która uważa, że uniwersytety nie powinny kształcić nauczycieli, że to zabiera cenny czas w rozwoju naukowca, ogranicza w jakimś stopniu. Może jest w tym także trochę racji w określonym typie uczelni, a może trochę podświadomego lęku przed niekompetencją, koniecznością szerokiego samokształcenia, które wydaje się zbyt wąskiemu specjalistom.

¹ Psychologia w działaniu, red. K. Jankowski, Warszawa 1981.

² W ramach badań RPBP RP III 30 (Unowocześnienie procesu dydaktycznego - model dydaktyk szczegółowych) były prowadzone badania nt.: Integracja kształcenia polonistycznego na poziomie szkoły wyższej pod kierunkiem doc. dra H. Kurczaba, w których brałam udział.

Niechęć wiąże się także u ludzi młodszych stażem z pewnym przymusem studiowania polonistyki na uniwersytecie tylko na kierunku nauczycielskim, bo innego nie ma. Zajęcia z metodyki i tak zwanego bloku pedagogicznego a priori ocenia się już niżej bez względu na ich poziom obiektywny.

Przy pewnym, może nadmiernym, kulcie naukowości, apriorycznie już nieraz istnieje pewna niechęć, a nawet lekceważenie w stosunku do studenta zaocznego, który bywa czasami mniej zdolny, mniej przygotowany do samodzielnej pracy, a czasami tylko zalękniony. Trzeba też dodać, że sprawność dydaktyczna nauczyciela akademickiego też nie zawsze jest zbyt wysoka i wtedy obu stronom trudno się porozumieć.

Jestem zdania, że nauczycieli powinny kształcić zarówno uniwersytety jak i wyższe szkoły pedagogiczne, z tym że te pierwsze tylko fakultatywnie, zarówno stacjonarnie, jak i zaocznie. Gotowa byłabym zaprojektować takie pojęcia. Zaoczne studium widziałabym dla tych absolwentów uniwersytetu, którzy wbrew poprzednim zamiarom znaleźli się jednak w szkole. Takim studium fakultatywnym powinni kierować specjaliści dwukierunkowi (przedmiot kierunkowy i szeroko pojęta dydaktyka przedmiotu), de facto a nie de nomine, inaczej mówiąc, którzy w swoim życiu zawodowym byli nauczycielami praktykami. Program takiego studium mógłby układać każdy uniwersytet dla siebie, pozostając w jakiejś relacji do ogólnych tendencji w nauczaniu i wychowaniu w Polsce i świecie.

Czy student zaoczny jest gorszy? Od lat jestem dość blisko egzaminów wstępnych na polonistykę wrocławską. Prace, które poprawiam, pisane w sytuacjach mniej lub bardziej stresowych dla zdających, nie wykazują w swojej większości jakichś wyraźnych różnic na korzyść ubiegających się na studia stacjonarne. Nie badałem tego jednakże w szerszym zakresie³.

Student zaoczny ma na ogół gorsze warunki studiów. Spróbuję je prześledzić. Jest nauczycielem czynnym, a właściwie nauczycielką, bo to zawód bardzo sfeminizowany. Z tym wiąże się nadmierne podwójne obciążenie: niezwykle absorbująca praca zawodowa, bardzo wielorakie, obciążające obowiązki rodzinne, czyli znacznie mniej czasu na studiowanie od studenta stacjonarnego. Jeśli student ów, swoje obowiązki traktuje odpowiedzialnie, jeśli jest mało bądź średnio zdolny, a nawet bardzo zdolny, to w krótszym czasie musi opanować treści i technikę studiów, mając równocześnie poczucie, że nie jest w stanie wszystkiego zrobić dobrze. Innymi słowy przez cały ciąg studiów towarzyszy mu napięcie psychiczne, tworzy się nerwica. Pogłębia się ona jeszcze bardziej

³ W poszukiwaniach bibliograficznych nie natrafiłam na tego rodzaju badania.

przy zetknięciu ze swoistą barierą języka naukowego, czasami aż przesadnie hermetycznego, jakim posługuje się niekiedy nauczyciel akademicki, który nie zawsze ma wyobraźnię odbiorcy. Student czuje się trochę w roli ucznia, nie ma odwagi, wstydzi się pytać, czasami mógłby w tej sytuacji usłyszeć cierpkie słowo i ... koło się zamyka. Ma zajęć mniej (1/3) na uczelni, a teoretycznie ten sam program, który obowiązuje na studiach stacjonarnych.

Student zaoczny ma mniej czasu na studiowanie, równocześnie brak mu podstawowych pomocy. Nie ma czasu by pracować w bibliotece naukowej, nie wszystko na wystarczająco długi okres może pożyczyć. Obarczany jest poczuciem niezrobienia czegoś, potem już obojętnieje. Egzamin po zakończeniu przedmiotu przy zbyt małej liczbie zajęć jest niezwykle ciężkim przeżyciem i zbyt małym rezultatem naukowym. Szczególną trudność stanowi pisanie pracy magisterskiej. Zdarzają się przypadki niezdania egzaminu magisterskiego. W ogólności trzeba tu dodać, że zbyt mały procent studentów zaocznych kończy studia⁴.

Odległość miejsca zamieszkania studenta od miasta, w którym znajduje się uczelnia, stwarza nie tylko wielkie utrudnienie dostępności do źródeł informacji, ale także problemem jest zakwaterowanie studenta na czas obowiązkowych zjazdów na zajęcia. Warunki w moim środowisku, jakie są obecnie, nie służą studentowi, pogłębiają jego zmęczenie i gorycz, wymagają natychmiastowych zmian⁵.

Studenci zaoczeni mają tylko 1/3 wymiaru zajęć studiów stacjonarnych, co powoduje przerzucenie wielkich obszarów treści kształcenia do pracy własnej studenta przy równoczesnym braku wyposażenia go w ładunki pracy umysłowej. W dodatku wymiar tej treści pozostaje w jego świadomości niekiedy w bardzo dalekiej relacji do pracy zawodowej i słabo motywuje do studiowania (wiedza zbyt techniczna przy braku nieraz wiedzy koniecznej). Brak też w moim środowisku szkoły ćwiczeń, w której studenci mogliby odbywać część i tak skromnego wymiaru godzin z metodyki nauczania, weryfikując swój warsztat.

Jak wspomniałam wcześniej bardzo mała liczba studentów zaocznych kończy studia. Czyż można się dziwić przy takich warunkach? Na marne idzie wysiłek człowieka po obu stronach. Rośnie frustracja byłego studenta z powodu jakiegoś niesprawdzenia się, w środowisku wytwarza się atmosfera pewnej dezaprobaty wokół niego, co podcina i tak już wątły prestiż zawodowy. Pozostają zmarnowane, wprawdzie marne, ale zawsze, fundusze na kształcenie.

⁴ Przejrzałam dokumentację kilku ciągów zaocznych studiów polonistycznych w naszym dziekanacie i stwierdziłam, że ok. 50% studentów kończy studia.

⁵ Kuratorium Oświaty i Wychowania w sposób wysoce niewystarczający zajmuje się tą sprawą. W ramach badań ankietowych organizowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego problem zakwaterowania był poruszany. Wypowiedzi naszych studentów zawierały bardzo ostry protest przeciw warunkom zakwaterowania w środowisku wrocławskim. Materiały udostępnił mi dr S. Borawski.

W sytuacji, jaka jest, przy bardzo dużych brakach kadrowych, brakach wykwalifikowanych nauczycieli i niechęci do podejmowania pracy w szkole przez absolwentów studiów stacjonarnych muszą istnieć studia zaoczne, prowadzone również przez uniwersytety, ale jakie to mają być studia?

W tym miejscu posłużę się obszerną wypowiedzią prof. Jana Trzynadłowskiego, którą po trosze można traktować jako opowieść z lat dawnych.

W latach pięćdziesiątych, zaraz po wojnie, były prowadzone częściowo eksternistyczne, częściowo zaoczne studia dla nauczycieli. Zjazdy odbywały się dwa razy do roku: dwu- trzytygodniowe spotkania w Jelitkowie, w domu wczasowym (lato), tygodniowe spotkania w Warszawie (zima), zakwaterowanie w hotelu nauczycielskim. W ten sposób przy zapewnieniu pewnego komfortu nie tylko psychicznego (wyżywienie, zakwaterowanie) mogli studenci i nauczyciele oddawać się uczeniu się - nauczaniu - kulturalnej rekreacji w atmosferze prawie domowej, sprzyjającej powstawaniu więzi międzyludzkich między nauczycielami akademickimi i studentami. Profesor do dziś jeszcze ze wzruszeniem wspomina ten czas, do dziś zresztą z niektórymi byłymi studentami utrzymuje kontakty.

Zajęcia na tych spotkaniach prowadził „pierwszy garnitur” profesorski, np. prof. Doroszewski, prof. Kieniewicz, prof. Szmydtowa, prof. Skwarczyńska, prof. Trzynadłowski brał wtedy udział jako jej adiunkt.

Tok zajęć (spotkania w ciągu dwu - trzech lat) wyglądał następująco: do południa były wykłady, ćwiczenia i seminaria, po południu konsultacje indywidualne bądź zbiorowe, praca własna studentów, różne działania rekreacyjne.

Wśród pomocy naukowych były skrypty dla każdego roku, odpowiadające programowi studiów, opracowane przez prowadzących zajęcia nauczycieli akademickich. Treści kształcenia poszczególnych lat studiów były traktowane w sposób zintegrowany: język - literatura - kultura - historia (polska i obca). Była również publikowana szeroka informacja bibliograficzna. Wiele troski poświęcano technice pracy naukowej. Ze względu na częściowo eksternistyczny charakter studiów studenci pisali sporo prac, wysyłali je do nauczycieli akademickich, co najmniej na tydzień przed zjazdem, by można je było przeczytać, poprawić i na zjeździe ze studentem przedyskutować.

Na zajęcia do Jelitkowa (Warszawa miała bibliotekę) autobusami przywożono książki, nieraz wieloegzemplarzowe i ludzie mogli pracować na miejscu. Rezultaty pracy studentów były dobre. Sprzyjała temu ogólna atmosfera, skomasowane zajęcia umożliwiające koncentrację nad zagadnieniem, odpoczynek i kontakt z kulturą.

Z tej opowieści chcę wywieść pewne refleksje do sytuacji dzisiejszej.

1. Studia zaoczne mogłyby być częściowo eksternistyczne, z niektórych przedmiotów, np. historii, filozofii, języka i literatury obcej oparte jednakże, na dość częstych konsultacjach indywidualnych, kierujących samokształcenie studenta.

2. Studentów zaocznych powinni kształcić głównie profesorowie i docenci, a nie jak to ma miejsce dotychczas najczęściej młodszy pracownicy naukowcy. Te godziny etatowe powinny być wyżej płacone (większa trudność pracy). Student zaoczny - nauczyciel wtedy z pożytkiem dla siebie i wykonywanego zawodu mógłby się zetknąć z autorytetem naukowym i ludzkim, i w sposób partnerski.

3. Ze względu na to, że studia zaoczne są swoistą formą samokształcenia kierowanego, a studenci prezentują bardzo różny poziom przygotowania dobrze byłoby zapewnić im konsultantów, z którymi mogliby wspólnie rozstrzygać swoje trudności w studiowaniu. Konsultanci powinni mieć określony limit godzin etatowych na ten cel, np. 20 godzin w ramach etatu dla dwu studentów (prof. Jacek Kolbuszewski).

4. Powinny być bardzo dokładnie opracowane programy studiów dla każdego roku studiów, otwarte i konkretne, wspierające jego realizację skrypty i antologie tekstów, w miarę możliwości powinny być przygotowywane przez tych nauczycieli akademickich, którzy prowadziliby te zajęcia. Dobrze byłoby gdyby zarówno program, jaki i pomoce dydaktyczne, a także kierunek edukacji były nastawione na integrację, na funkcjonowanie zdobywanej przez studenta wiedzy w praktycznym działaniu, w bliskiej relacji do pracy zawodowej.

5. W sytuacji pracy ze studentami zaocznymi bardziej celowe byłyby ćwiczenia niż wykład, dlatego ten ostatni należałoby jak najbardziej ograniczyć.

6. Celowe byłoby też wprowadzenie na wszystkich latach studiów zajęć z metodyki nauczania szczególnie ściśle powiązanych z komunikacją językową (społeczną), kulturą języka, semantyką, analizą i interpretacją dzieła literackiego, odbiorem innych dzieł sztuki, tworzeniem własnych tekstów. W ramach tego przedmiotu można by uwzględnić elementy filozofii, psychologii, pedagogiki, nie tworząc z nich odrębnych przedmiotów studiów.

Trzeba by wyodrębnić grupy studentów zajmujących się w szerszym zakresie dydaktyką przedmiotu w szkole podstawowej i średniej (co pozostawałoby w relacji do ich aktualnych miejsc pracy, ewentualnie predyspozycji czy zainteresowań) przy założeniu, że student powinien mieć, zdobyć w toku studiów, otwarte spojrzenie na całość dydaktyki przedmiotu.

Niezwykle pożądane wydaje się (leży to również w sferze życzeń studentów) hospitowanie wzorowych lekcji, prowadzonych przez wzorowych nauczycieli w

szkołach ćwiczeń z prawdziwego zdarzenia, np. przydałyby się bardzo lekcje z komunikacji społecznej (tworzenie różnych gatunków wypowiedzi stylistycznych w zależności od celu i sytuacji komunikacyjnej oraz etyki nadawcy i odbiorcy komunikatu), opartych na treściach z doświadczenia indywidualnego ucznia, lekcje związane z pracą nad utworem poetyckim, prozą i dramatem, zajęcia poświęcone odbiorowi dzieła radiowego, teatralnego, filmowego, plastycznego (malarstwo, architektura) i muzycznego, zajęcia pozalekcyjne związane z działaniami artystycznymi, uwzględniającymi twórczą aktywność dziecka.

Uczelnia powinna zadbać o kadry dydaktyków szczegółowych, specjalistów dwukierunkowych (przedmiot kierunkowy i jego dydaktyka), uhonorowanych z tego tytułu wyższą stawką. Miałyby to wpływ na jakość kształcenia nauczycieli. Ze swojego środowiska mam raczej smutne doświadczenia.

Zajęcia z dydaktyki szczegółowej powinny postawić duży nacisk na samą koncepcję lekcji, która powinna służyć myśleniu i przeżyciu, inaczej nie ma trwałości wiedzy, sprawności, refleksji nad wartością⁶. W toku zajęć student powinien się skoncentrować na poznaniu, opartym na działaniu własnym i ocenie własnego działania.

7. Jeśli studia zaoczne nie mają być gorsze, a równocześnie, jeśli są to studia dla pracujących nauczycieli, zdobywających w ten sposób kwalifikacje, można wnosić, że absolwenci po ukończeniu studiów nie odejdą w zbyt dużym odsetku od dotychczas uprawianego zawodu, chociaż mają do tego prawo (żadnych barier przymusu nie stawiałabym), pożądane byłyby wspólne seminaria magisterskie studentów stacjonarnych i zaocznych. U nas niektórzy to praktykują. Drugą niebagatelną sprawą jest wybór promotora i problematyki przez studenta. Od jego świadomości, od zainteresowania zawodem, podbudowanego przez nauczyciela akademickiego prowadzącego zajęcia z dydaktyki przedmiotu mogłaby zależeć preferencja seminarium magisterskiego z metodyki nauczania przedmiotu.

Praca magisterska z metodyki powinna dotyczyć bardzo istotnych problemów dydaktyczno-wychowawczych, stanowiących dla studenta weryfikację jego wiedzy, zdobywanej na uniwersytecie, doświadczenia ludzkiego, w tym zawodowego i

⁶ Piszą o tym m.in. W. Szewczuk, *Psychologia zapamiętywania*, Warszawa 1965. Takie koncepcje lekcji są m.in. proponowane w publikacjach: M. Dudzik, *Kształtowanie kultury wyrażania uczuć i wartości w procesie nauczania języka polskiego*, Wrocław 1983; M. Dudzik, T. Nowakowa, *Dydaktyka języka polskiego - przedmiotu nauczania szkolnego*, Wrocław, 1987; *Poezja współczesna. Interpretacje*, Jelenia Góra 1987; *Kształcenie językowe w klasach IV-VIII (Scenariusze lekcyjne)*, Jelenia Góra 1988; *Scenariusze lekcyjne z języka polskiego - przedmiotu edukacji szkolnej*. Książka pomocnicza do ćwiczeń z dydaktyki literatury i języka polskiego dla studentów III i IV roku filologii polskiej (w druku).

przekładu tego wszystkiego na konkretne działanie edukacyjne. Kontakt indywidualny z promotorem mógłby być dla studenta otwarciem na refleksję i doświadczenie nauczyciela akademickiego, który się nim opiekuje.

Praca magisterska tego typu nie może być, moim zdaniem, taką tylko z pozoru. Spotkałam się tu i ówdzie z takimi. Nie powinna dotyczyć problemu marginalnego lub rozmytego pogranicza nauk i być nieraz bardzo czasochłonnym tylko sprawdzianem warsztatowej sprawności.

Seminarium magisterskie, które prowadzę spełnia w jakimś stopniu wyżej zasygnalizowane postulaty⁷. Uczestniczą w nim studenci stacjonarni i zaoczeni. Prowadzą oni badania eksperymentalne nad bogaceniem słownictwa w toku tworzenia tekstów skupionych wokół problemu centralnego: Człowiek wobec siebie, drugiego człowieka, środowiska naturalnego i tworzonych przez człowieka (obserwacja rzeczywistości, jej poznawanie i przeżywanie oraz wartościowanie, działanie w niej i wyrażanie tego wszystkiego za pomocą języka, wykorzystanie doświadczenia indywidualnego ucznia oraz ewentualnych relacji do różnych dziedzin wiedzy i sztuki)⁸.

⁷ Pisałam o tym: Badania eksperymentalne nad kształceniem słownictwa i frazeologii w szkole, [w:] Kształcenie językowe w szkole, t. 1, Wrocław 1981; wyd. 2, Wrocław 1983; Bogacenie słownictwa wokół hasła: człowiek i środowisko, [w:] Kształcenie językowe w szkole, t. 3, Wrocław 1986; Ja i świat a nauczanie języka ojczystego. Spostrzeżenia z badań eksperymentalnych nad bogaceniem języka ucznia w ramach seminarium magisterskiego w latach 1974-1988, [w:] Kształcenie językowe w szkole, t. 6 (w druku). Nadmieniam, że jestem inicjatorem i dotychczasowym redaktorem tej serii wydawniczej. Drukowane w niej były również fragmenty prac magisterskich pisanych pod moim kierunkiem, podaję je: A. Czyż, Rola ćwiczeń słownikowych w doskonaleniu opisu krajobrazu w kl. VI; H. Gomułkiewicz, Kształcenie słownictwa związanego z osobistym stosunkiem ucznia do przedstawianych treści w sprawozdaniu nie związanym z lekturą w kl. VI, [w:] Kształcenie językowe ... t. 1; M. Nosal, Portret głosowy człowieka, [w:] Kształcenie językowe ... t. 3; N. Górka, Sport jako praca i zabawa - kształcenie słownictwa uczniów kl. VI; D. Kulicka, Przestrzeń i kolor w obserwacji dziecka - kształcenie słownictwa uczniów kl. V, [w:] Kształcenie językowe ..., t. 4, Wrocław 1988; A. Brożek, Człowiek „inny” a ja i moje otoczenie wobec niego. Bogacenie słownictwa w kl. VIII; A. Cieliński, Bogacenie słownictwa uczniów związanego z pojęciami tolerancji i nietolerancji w kl. VIII; teńże, Kształcenie pojęć z zakresu wartości moralnych na zajęciach związanych z analizą utworów lirycznych w kl. VI (Przykłady lekcji) - ten ostatni artykuł stanowi fragment pracy doktorskiej, pisanej pod moim kierunkiem; M. Przewoźnik, Bogacenie słownictwa związanego z czasem wolnym w kl. III zasadniczej szkoły zawodowej; W. Walentynowicz, Bogacenie zasobu językowego uczniów wokół tematu moja rodzina i ja, [w:] Kształcenie językowe ... t. 6 (w druku).

⁸ Na podstawie tego problemu sformułowałam program nauczania języka polskiego. Stanowił on syntezę i otwarcie na dalsze badania oraz moje refleksje i badania pod moim kierunkiem. Drukowany był jako: Korelacja ćwiczeń w mówieniu i pisaniu z nauką o języku (szkic koncepcji programu), [w:] Kształcenie językowe ... t. 1.

Jak wspomniałam wyżej, niektórzy z nas, w tym także ja prowadzę seminarium magisterskie z metodyki dla studentów zaocznych i stacjonarnych razem. Przez I semestr pracujemy wspólnie nad metodologią pracy, analizujemy niektóre interesujące prace magisterskie i tematy. Trzeba tu dodać, że w ramach ogólnego problemu proponuję wprowadzić konkretne tematy ja, ale może to także uczynić student. Mam takie przypadki i są to prace świetne. W II semestrze prowadzę już tylko konsultacje indywidualne z magistrantami, które przekraczają znacznie limit godzin, ale już w ramach pracy społecznej, jest to moja dobrowolna decyzja. To nie może być normą, to musi być odpowiednio wynagradzane. Nadmieniam, że uczestnicy mojego seminarium na ogół kończą studia. Krąży takie powiedzenie wśród niektórych: „U niej padasz głową na pysk, piszesz i napiszesz”.

Studenci zaoczeni mają swój warsztat badawczy w szkole, w której uczą, studenci stacjonarni natomiast zatrudniają się w szkole, w jednej klasie przez czas trwania seminarium magisterskiego. Gdyby była szkoła ćwiczeń mogliby w niej pracować.

Powstaje pytanie: Jaki student jest lepszy w pisaniu pracy magisterskiej, opartej na badaniach własnych w szkole?

Trudno dać jednoznaczną odpowiedź.

Student stacjonarny przychodzi na studia z wyboru i równocześnie z zamiarem podjęcia pracy w szkole. Dysponuje on często nawet wysoką średnią studiów, więc nie jest to selekcja ujemna w tym zakresie. Jest otwarty, traktuje dwuletni okres seminarium magisterskiego jako swoistą naukę zawodu. Cieszy się z kontaktów indywidualnych, uczy się dużo i chce się uczyć. Można by tu mówić o wzrastaniu zamiłowania do zawodu, pomowanego jako pomaganie człowiekowi w rozwoju przy nieustannym rozwoju własnym.

Student zaoczny ma mniej czasu od studenta stacjonarnego i rzadko kiedy mieszka w mieście uniwersyteckim. Podejmując badania w ramach pracy magisterskiej musi pokonać niekiedy bardzo zły stereotyp pracy szkolnej i wypracować twórczą postawę własną, umożliwiając ją również uczniowi. Jest swoistym nowatorem w środowisku, co wymaga pewnej odwagi w uprawianiu zawodu - nieraz. Prowadzenie tego rodzaju badań umożliwia weryfikację trudności, rozmowy, które służą szerszemu otwarciu na problem i podobnie jak w przypadku studenta stacjonarnego pomagają tworzeniu się więzi między nauczycielem akademickim a jego uczniem.

Prace magisterskie z metodyki piszą studenci zaoczeni o różnym ilorazie inteligencji. W jakimś stopniu m.in. może świadczyć o tym średnia studiów, ale na ogół oceny tych prac nie różnią się od ocen prac studentów stacjonarnych.

W przypadku moich magistrantów kształtują się one na ogół w granicach: dobry - bardzo dobry. Motywację do pracy tworzą tu osiągnięcia uczniów, które są na ogół bardzo widoczne.

Ze względu na to, że praca magisterska, jak sądzę, spełnia niezwykle ważną rolę w podnoszeniu jakości studiów i późniejszej efektywności w pracy zawodowej absolwenta, warto poświęcić jej więcej uwagi. Widziałabym całą sesję poświęconą temu problemowi. Takie postulaty były już chyba kiedyś zgłaszane, m.in. przeze mnie.

8. Studentowi zaocznemu trzeba zapewnić urlop w toku studiów. Konieczność jego widzę w okresach dużej koncentracji zajęć. Rozproszenie nie służy pogłębianiu wiedzy a pustoszy psychikę.

W moim środowisku jest wiele poglądów na ten temat⁹. Niektórzy sądzą, że zajęcia te można by organizować dawnym zwyczajem głównie w czasie przerw wakacyjnych: dwa, trzy tygodnie - latem, jeden tydzień - zimą i przewidzieć dwa razy w miesiącu dzień wolny dla studenta na konsultacje indywidualne i kontakt z biblioteką.

Istnieje także pogląd (tak kiedyś bywało), że student powinien mieć roczny płatny urlop na napisanie pracy magisterskiej, zagwarantowany prawem, a nie uznaniem władz oświatowych, które w znacznej części będą musiały długo jeszcze dopracowywać się swojej wiarygodności.

Jest i taka koncepcja. W celu zapewnienia studentowi zaocznemu mniej więcej równomiernego rytmu studiów dobrze byłoby organizować spotkania co dwa tygodnie na dwa dni, przy większej komasacji zajęć w jednym dniu (dr F. Nieckula).

9. Szczególnie bolesna w naszym środowisku jest sprawa zakwaterowania. Student zaoczny musi mieć takie, a nawet lepsze warunki zakwaterowania, jak student stacjonarny, jest przecież ogólnie bardziej zmęczony. Doktor F. Nieckula widzi rozwiązanie w znalezieniu fundacji, która na ten cel zbudowałaby hotel.

Innym sposobem może być przeprowadzenie bardzo stanowczych, o konkretnych rezultatach, rozmów na szczeblu ministerialnym i znalezienie funduszy bądź lokali, aby student zaoczny miał godziwe warunki okresowego pobytu w czasie kontaktów z uczelnią. Dobrze byłoby, aby opiekę nad zakwaterowaniem studentów przyjął wyższe uczelnia, a nie władze oświatowe.

Jakieś rozwiązanie w tym zakresie stanowią filie wyższych uczelni w terenie, w różnych miastach wojewódzkich, które walczą o to ze względów

⁹ Urlopy w moim środowisku: (zgodnie z zarządzeniami Ministerstwa Edukacji Narodowej) 28 dni w ciągu każdego roku studiów, 21 dni w ostatnim roku studiów (w przypadku niepowtarzania lat) na pisanie pracy.

prestiżowych¹⁰. Uważam jednak, że nie jest to celowe z kilku względów. Po pierwsze ośrodek akademicki, o pewnej tradycji, dysponuje swoistą atmosferą naukową i kulturalną, mobilizującą do pracy, dysponuje też księgozbiorem, który nie zawsze i nie każdy na długi okres można wywieźć w teren. Po drugie, nauczyciel akademicki, który musi dojechać na zajęcia, traci dużo czasu przy słabej rekompensacie finansowej. Wybitny specjalista może nie zechcieć podejmować tego trudu.

10. Dużą rolę mogłyby odegrać zakłady dydaktyki języka i literatury polskiej przy uniwersytetach, które powinny dźwigać w ostateczności całą troskę o wykształcenie i wychowanie nauczyciela, a także utrzymywać więzi z absolwentami (robi to Uniwersytet Warszawski), opiekując się nauczycielami - badaczami. Właśnie z tych nauczycieli badaczy powinni przede wszystkim rekrutować się pracownicy zakładów dydaktyki i reformatorzy szkolnictwa, programów, itp. Może wtedy absolwenci uniwersytetów byłoby lepszymi nauczycielami (nie tworzyliby skarłałych uniwersytetów ze szkoły, jak to czasami ma miejsce), a reformy nie miałyby często cech reform z za biurka, tworzonych przez utytułowanych uczonych.

Istnieje pilna potrzeba zbadania funkcjonowania zakładów metodyki nauczania, by odeprzeć lub potwierdzić zarzut fikcyjności niektórych i zaproponować pewne skuteczne formy działania. Podjąłabym się takich badań.

11. Dla polskiego szkolnictwa, jak sądzę, w dalszej przyszłości byłoby lepiej, by studia zaoczne dla nauczycieli były czymś szczątkowym niejako, np. tylko studia fakultatywne z dydaktyki przedmiotu dla absolwentów studiów stacjonarnych, którzy znaleźli się w zawodzie nauczycielskim wbrew poprzednim planom. Pracę w szkole w tejże dalszej przyszłości powinien w zasadzie podejmować tylko absolwent studiów stacjonarnych. Muszą być jednak spełnione dwa warunki:

a) ludzkie (etyczne i komunikacyjne) oraz fachowe przygotowanie ludzi kierujących placówkami oświatowymi i oświatą w ogólności; w przypadku dyrektorów z wyboru (takie rozwiązanie wydaje mi się optymalne) powinni oni także przejść odpowiednie przeszkolenie przed podjęciem obowiązków;

b) wynagrodzenie nauczyciela powinno być równe średniej krajowej, a jego działania innowacyjne dodatkowo honorowane.

W związku z tym widzę jako konieczność opracowania (bądź dokładną weryfikację) programu studium dla dyrektorów szkół przez zespoły, w których znaleźliby się wybitni nauczyciele praktycy, filozofowie, psychologowie, pedagogowie,

¹⁰ U nas jest filia w Jeleniej Górze.

socjologowie, lekarze, ekonomiści, prawnicy. Widziałabym także konieczność ogólnopolskiej sesji poświęconej modelowi kształcenia nauczycieli¹¹, poprzedzonej co najmniej wstępnymi badaniami pilotażowymi, by funkcjonował konkret, bo obecne kształcenie na podstawie mojego rozeznania uważam za niewystarczające czy wręcz wadliwe.

Wróćmy do problemu przyszłości studiów zaocznych. W sytuacji, jaka jest, studia zaoczne będą istniały dość długo i to w szerokim zakresie, dlatego też istnieje konieczność opracowania perspektyw kształcenia zaocznego w skali ogólnopolskiej, z uwzględnieniem funduszy na zakwaterowanie studentów i produkcję pomocy naukowych. Fundusze mogłyby mieć dwa źródła: państwowe i społeczne. W tej sytuacji przy jakichś ogólnych wspólnych założeniach każda uczelnia mogłaby mieć swój program kształcenia i swoje wydawnictwo pomocy naukowych.

12. W toku rozmów w moim środowisku na temat ekwiwalencji studiów zaocznych ze stacjonarnymi przewijał się niepokój, czy nasze rozmowy będą miały jakieś efekty. Były konferencje poświęcone temu zagadnieniu, np. w Myślenicach, były badania ankietowe organizowane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej w 1987 r., powstawały rozsądne projekty usprawnienia tego typu studiów i na tym się skończyło.

Czy teraz też tak znowu będzie? Co zrobić, by stało się inaczej? Jak zagwarantować skuteczność działania? Jak podzielić między siebie pracę, by konsekwentnie dążyć do realizacji tego, co wspólnie postanowimy? Sprawa jest bardzo ważna i nie cierpiąca zwłoki.

Maria Dudzik

THE EQUIVALENCE OF REGULAR AND IN-TRAINING STUDIES
IN THE OPINION OF MY ACADEMIC CIRCLE

Summary

The article includes the empirical research connected with the in-training studies at the Polish Department of the Wrocław University.

¹¹ Opracowałam własną koncepcję modelu nauczyciela i referat na ten temat wygłosiłam w kilku ośrodkach, m.in. w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim.

